

Kopczyński, Michał

„A guide to historical datafiles held in Machine-Readable Form”, red. K. Schurer, S. J. Anderson, J. A. Duncan, London 1992 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 84/3, 389-391

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

A Guide to Historical Datafiles Held in Machine-Readable Form, compiles by K. Schurer and S. J. Anderson with the assistance of J. A. Duncan, Association for History and Computing, London 1992, s. 339.

Upowszechnienie się mikrokomputerów jest jednym z najdonioślejszych procesów, jakie rozegrały się w przedostatniej dekadzie kończącego się stulecia. Komputery osobiste dotarły także do gabinetów historyków. Początkowo traktowany jako ulepszona maszyna do pisania lub wręcz zabawka (któż z nas nie zagrał przynajmniej raz w grę komputerową...), bardzo szybko komputer osobisty stał się nieodzownym narzędziem pracy, szczególnie dla badacza parającego się analizą źródeł dotyczących zjawisk indywidualnych, lecz występujących w skali masowej. Uznane od lat i już dawniej wykorzystywane przez niektórych historyków ociążały wielkie komputery, ustępują pod naporem komercyjnych komputerów osobistych mieszczących się na biurku, w podręcznej teczce lub wręcz w kieszeni użytkownika. Rewolucja informatyczna, jak z nadmierną zapewne emfazą określa się ten obserwowany przez nas wszystkich proces, otwiera przed historykami nowe perspektywy, ale zarazem tworzy nowe problemy. Jednym z nich jest konieczność zintensyfikowania obiegu informacji w środowiskach badaczy, zarówno w skali kraju, jak i w skali międzynarodowej.

Powszechnym zjawiskiem ostatnio stało się przenoszenie danych źródłowych na dyski lub taśmy odczytywane przez komputery. Jeszcze 15-20 lat temu „historycznych” baz danych było stosunkowo niewiele, a na ich budowę pozwolili sobie mogli jedynie badacze związani z uniwersytetami lub placówkami naukowymi dysponującymi „dużymi maszynami”. Zawartość dysków dużych komputerów dotąd dawała się w jakimś stopniu kontrolować, a wykorzystujący je historycy, zwykle uczestniczący w badaniach zespołowych, dbali zwykle o to, aby poinformować środowisko o swych badaniach. „Mikrokomputerowa rewolucja” całkowicie zmieniła ten stan rzeczy. Zgromadzone na prywatnych dyskach zasoby informacji źródłowych pozostają niemal całkiem nieznanne, a liczba historycznych baz danych rośnie w sposób niekontrolowany. Tworzą je zarówno historycy profesjonalni jak i amatorzy.

Brak informacji o zakresie tych przedsięwzięć powoduje, że te same dane źródłowe wprowadzane są jednocześnie do komputerowych baz przez pracujących niezależnie od siebie badaczy. Z tym większym zadowoleniem należy więc przyjąć publikację informatora o zasobie komputerowych baz danych opracowanego przez trzech historyków brytyjskich skupionych wokół Cambridge Group for the History of Population and Social Structure. Podjęta przez nich inwentaryzacja komputerowych baz danych z zakresu historii jest pierwszym krokiem ku zorganizowaniu brytyjskiego archiwum elektronicznego, którego zadaniem będzie kolekcjonowanie, udostępnianie i przechowywanie zapisanych na dyskach i taśmach danych źródłowych.

Informator zawiera 618 pozycji, dotyczących blisko tysiąca baz danych przechowywanych w ośmiu krajach europejskich, Australii oraz w Stanach Zjednoczonych. Spośród krajów Europy Środkowej uwzględniono jedynie Węgry. O innych państwach autorzy informatora nie mieli danych, ale nie ulega wątpliwości, że i w innych krajach dynamika przyrostu historycznych baz danych nie ustępuje skomputeryzowanemu znacznie wcześniej Zachodowi. Czytelnik odnosi zresztą wrażenie, że dobór nieangielskich baz danych miał charakter przypadkowy. Autorzy przewodnika wertowali wprawdzie roczniki fachowych czasopism, ale niezbyt intensywny obieg informacji między skomputeryzowanymi historykami ze Wschodu i Zachodu nie pozwolił na bardziej wyczerpujące zestawienie. Trudno zresztą za to winić Kevina Schurera i jego współpracowników, którzy wszak podjęli się pionierskiego zadania.

Ujęte w informatorze bazy stanowią oczywiście przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. Cennym uzupełnieniem są więc adresy (pocztowe i elektroniczne) dziewięciu archiwów gromadzących komputerowe bazy danych z zakresu historii.

Najpełniejszy, liczący 376 baz, jest rejestr dotyczący Wielkiej Brytanii. Został on sporządzony na podstawie wyników przeprowadzonej w latach 1990-1991 ogólnokrajowej ankiety. Autorzy informatora rozśleli kwestionariusze do 200 instytucji badawczych oraz 300 osób, profesjonalistów i amatorów, które — jak się spodziewano — posiadają komputerowe bazy danych z zakresu historii. Informator sporządzono na podstawie 350 odpowiedzi.

W ankiecie pytano o nazwę bazy, cel w jakim została sporządzona, jej konstrukcję, źródło, przekrój chronologiczny, terytorium, wykorzystany sprzęt i oprogramowanie, publikacje oraz dane personalne i adres właściciela. W rozsyłanych ankietach szczegółowo wypytywano o system operacyjny, na którym pracują i budowę zbiorów danych, a więc informacje ważne dla organizatorów elektronicznego archiwum. Tymczasem w omawianym informatorze dane dotyczące tych kwestii nie zostały zamieszczone, bowiem znaczna część respondentów udzielała albo informacji zbyt lakonicznych albo wręcz opuszczała te pytania. „Dowodzi to niepokojącego poziomu ignorancji technicznej panującej wśród używających komputerów historyków”, komentują ten fakt autorzy (s. 8). Czy rzeczywiście aż tak pesymistycznie należy ocenić to zjawisko? Zdaniem niżej podpisanego dowodzi ono raczej ogromnego postępu w zakresie oprogramowania, który dokonał się w ostatnich latach. Praca z oprogramowaniem komercyjnym, a to właśnie ono jest najczęściej wykorzystywane, nie wymaga już znajomości technicznych detali, które dla przeciętnego humanisty były i długo jeszcze pozostaną przysłowiową ciemną magią. Dotyczy to oprogramowania komputerów klasy IBM PC, które jeszcze do niedawna uznawane były za „mało przyjazne” dla nie posiadających fachowego przygotowania użytkowników. Ignorancji pochwałać oczywiście nie należy — szczególnie na kartach naukowego czasopisma — niemniej zaobserwowane przez autorów zjawisko dowodzi, że rewolucja mikrokomputerowa nie jest — wymysłem dziennikarzy, a komputery rzeczywiście zawędrowały „pod strzechy”.

Uderzająca jest różnorodność źródeł stanowiących podstawę baz danych. Przodują oczywiście spisy ludności (40% wszystkich baz), po nich najczęstsze są księgi *status animarum*, księgi metrykalne (13,5%) i rejestry podatkowe. Bywa jednak, iż podstawą źródłową są relacje ustne, diariusze, a nawet fotografie, zapamiętywane na dyskach optycznych. Niektóre z baz sporządzono na podstawie kilku rodzajów źródeł. O dominacji spisów ludności, ksiąg metrykalnych i rejestrów podatkowych stanowi jednolitość konstrukcji tego rodzaju źródeł, a więc i łatwość, z jaką daje się je przenosić na dyski komputerów.

Powyższy zestaw źródeł sygnalizuje tematykę dociekań ich autorów. Dominuje demografia historyczna, szczególnie badania nad rodziną. Na dalszych pozycjach znalazły się bazy biograficzne dotyczące bardzo różnych grup społecznych, wśród których wyraźnie jednak przeważają członkowie parlamentów i oficerowie.

Pod względem układu chronologicznego przoduje zdecydowanie wiek XIX (56% baz). Kolejne miejsca przypadają stuleciom siedemnastemu i osiemnastemu (po 12%).

Najczęściej używanym oprogramowaniem są różnego rodzaju bazy danych (wśród nich czołowe miejsce zajmuje popularny DBase), a najpopularniejszym komputerem maszyny klasy IBM PC. Zastanawiający jest natomiast bardzo niewielki odsetek komputerów Apple. Tylko 1/3 wymienionych w informatorze baz przechowywana jest w „dużych maszynach”.

Na zakończenie odnotować wypada bardzo liczny, sięgający prawie 50%, udział historyków nieprofesjonalistów. Ich zainteresowania to szeroko rozumiana historia lokalna i genealogia. Najczęściej wykorzystywanym przez nich oprogramowaniem są powszechnie dostępne komercyjne bazy danych. Niektóre z podejmowanych przez tych badaczy przedsięwzięć imponują rozmachem. Zdaniem jednego z autorów omawianego informatora, największe bazy znajdują się właśnie w rękach, a raczej na dyskach, historyków nieprofesjonalistów.

Nie ulega wątpliwości, że omawiany informator zdezaktualizuje się jeszcze zanim niniejsze omówienie dotrze do rąk czytelników „Przeglądu Historycznego”. O wartości publikacji Kevina Schurera i Sheili Andersona decyduje przede wszystkim fakt, że zwrócili oni uwagę na konieczność podjęcia kroków zmierzających do inwentaryzacji komputerowych baz danych. Czy jednak wydawanie kolejnych informatorów ma sens? Trudno na to pytanie dać odpowiedź jednoznaczną. Wobec lawinowego przyrostu miniarchiwów na dyskach należy chyba powierzyć ich inwentaryzację elektronicznym archiwom dostępnym w sieci komputerowej. Nie wyklucza to oczywiście, tradycyjnych publikacji książkowych, choć te w sposób szczególnie narażone są na szybką dezaktualizację.

Istotnym postulatem pozostaje inwentaryzacja polskich historycznych baz danych¹.

Michał Kopczyński

Iza Biezuńska-Malowitz, *Kobiety antyku. Talenty, ambicje, namiętności*, PWN, Warszawa 1993, s. 292, ilustr.

W zakresie badań nad antykiem studia dotyczące życia rodzinnego, obyczajów oraz pozycji kobiety mają bardzo długą i szacowną tradycję. Podjęcie tego tematu wynikało już choćby z charakteru źródeł — historycy starożytności w większym stopniu niż ma to miejsce w wypadku badań nad innymi epokami, zawsze korzystał i korzysta z tekstów literackich, w których problematyka ta siłą rzeczy występuje często na planie pierwszym. Także i autorzy pomnikowych dzieł historiografii antycznej poświęcali tym sprawom na ogół wiele miejsca (by wymienić dla przykładu Tacyta) nie mówiąc już o antycznej biografistyce (Plutarch, Nepos, Swetoniusz). Studia nad ikonografią i całością kultury materialnej również musiały zwrócić uwagę na kwestię kobiet, ich zajęć czy życia rodziny. Początkowo jednak w nauce nowożytnej takie zainteresowania badawcze owocowały rozwojem *Sittengeschichte* lub prowadziły do powstawania bogatej literatury biograficznej (nie zawsze w pełni naukowej), czasem też wpływały na studia z zakresu historii politycznej (rola wybitnych i znanych kobiet typu sławnej Kleopatry).

Sytuacja zmieniła się kilkadziesiąt lat temu w momencie wykształcenia się papirologii. Okazało się bowiem, że właśnie teksty papirusowe pozwalają wiele zmienić w tradycyjnym obrazie kobiet antyku przynosząc informacje nie tylko o ich zajęciach, pozycji społecznej czy życiu prywatnym, lecz także o statusie prawnym kobiety. Autorka recenzowanej tu książki debiutowała w 1939 r. pionierską wówczas pracą tym właśnie zagadnieniem poświęconą („*Études sur la condition juridique et sociale de la femme grecque en Égypte gréco-romaine*”).

Z kolei w obecnym stanie badań od lat dwudziestu panuje sytuacja jakościowo zupełnie inna. Podobnie jak i w pozostałych dziedzinach nauki historycznej studia nad kobietą i rodziną stały się tematyką modną, chętnie podejmowaną i stanowiącą wręcz oddzielną dziedzinę badań. O przyczynach tego stanu rzeczy pisze przekonująco autorka „Kobiet antyku” (s. 6-7) wskazując na pewne kryjące się tu niebezpieczeństwa: pozorne łatwa i atrakcyjna problematyka podejmowana jest czasem powierzchownie, znajdują w niej wyraz różne pozanaukowe uwarunkowania (feminizm), trwają niekiedy stereotypy lub błędne sądy.

Od razu można powiedzieć, że autorce udało się z powodzeniem niebezpieczeństw tych uniknąć, co jest wynikiem jej kompetencji naukowych. Z pozbawionej (niestety) aparatu naukowego książki jasno widać, że pisze ją uczona, która stan badań i dyskusji naukowych w tym przedmiocie zna doskonale od lat kilkadziesiąt.

Znakomicie napisany i stanowiący *sui generis* całość sam w sobie rozdział I („Sytuacja kobiet antycznych w społeczeństwie”, s. 5-26) uwypukla znaczenie tematu i wskazuje na przyczyny naukowego zainteresowania sprawą kobiet w starożytności. Autorka słusznie podkreśla, że nie najważniejszą może kwestią jest tu dobrze znany fakt upośledzenia politycznego kobiet (dodajmy, że przecież to samo można powiedzieć o młodzieży nie mającej w starożytności z reguły pełni praw obywatelskich do 20 roku życia, a czasem nie zyskującej wszystkich uprawnień politycznych aż do lat 30), bo pod tym względem sytuacja kobiet w starożytności nie różni się bardzo od ich położenia w czasach nowożytnych aż do XX w. Przedmiotem zainteresowania dzisiejszego badacza staje się przede wszystkim społeczna rola kobiety, inaczej mówiąc — zagadnienie niezmiernie ostrego podziału ról kobiecych i męskich w społeczeństwach antyku. Całość instytucji społecznych w *polis* greckiej (mniej może wyraźnie w Rzymie) nastawiona jest na to, by wyraźnie wskazać mężczyznom i kobietom ich, jakże różne, miejsce w społeczeństwie. Ale obok tego zróżnicowania występują także elementy świadczące o mniej lub bardziej uświadomionym przekonaniu, że kobieta winna mieć w pewnym zakresie

¹ Projekt takiego przedsięwzięcia zob. M. K o p c y Ń s k i, *Archiwum na dysku*, PH t. LXXXIII, 1992, z. 1, s. 117-118.